Głos Szkoły Zawodowej

GRUDZIEŃ
WARSZAWA 1935

ORGAN STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

MIESIĘCZNIK

ROK VII ◆ NR. 10

KOMUNIKAT SEKCJI GŁ. SZKÓŁ TECHN.

Na zebraniu Sekcyj Szkół Technicznych w ramach VIII Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych, odbytego w dniach 1 i 2 listopada bieżącego roku w Warszawie uchwalono rezolucję tej treści:

„Chociaż uznajemy, że Sekcja Główna Szkół Technicznych Stow. Naucz. Szk. Zaw. powinna istnieć w Warszawie, to jednak wobec niemożności przeprowadzenia tej sprawy praktycznie, przenosi się kierownictwo działalności Sekcji do Katowic, narazie tytułem próby, pozostawiając inne rozwiązanie dalszej przyszłości".

Przewodniczącym na rok bieżący został inż. M. B o g d a n o w i c z, dyrektor Śląskich Technicznych Zakładów

Naukowych w Katowicach, gdzie też mieści się chwilowo siedziba Sekcji Głównej. W skład Sekcji Głównej wchodzą jako członkowie, przewodniczący sekcyj technicznych poszcz. Kół, którzy proszeni są tą drogą o pisemne porozumienie się oraz dostarczanie wniosków i materjału rzeczowego dla kierownictwa Sekcji Głównej w Katowicach, które korzystać będzie z pomocy Sekcji Okręgowej Śląskiej. W związku też z tem odbyło się w dniu 11 listopada b. r. wstępne posiedzenie w składzie: przewodniczący Okręgu Śląskiego S. N. S. Z. kolega K. Machalski, zastępcy przewodniczącego i sekcji śląskiej kol. St. Mielnicki, kol. K. Miściuk, kol. B. Hupczyc, sekretarz sekcji, kol. W. Bobiński oraz kol. M. Bogdanowicz, przewodniczący Sekcji Głównej.

W wyniku obrad ustalono następujące punkty:

1) Sekcja Główna (kierownictwo) ma za zadanie inicjowanie i koordynowanie prac poszczególnych sekcyj technicznych okręgowych oraz referowanie ich za pośrednictwem Zarządu Głównego bądź to w Min. W. R. i O. P., bądź też w Głosie Szkoły Zawodowej.

2) Treścią pracy każdej sekcji technicznej winny być sprawy, które dotyczą nauczyciela szkoły technicznej i samej szkoły. Będą to więc sprawy ogniskujące się około. a) interesów zawodowych i warunków pracy, b) organizacji nauczania (zagadnienia programowe, dydaktyczne i naukowe), c) szczególnych zagadnień wychowawczych szkoły technicznej, d) związku szkoły technicznej z rozwojem przemysłu i gospodarczym Państwa.

3) Wszystkie sekcje techniczne okręgowe winny gromadzić materjał wyników swych prac w formie protokółów z posiedzeń, treściwych sprawozdań z osiągniętych wyników oraz pisemnych referatów poszczególnych swych członków, którzy podjęli się opracowań poszczególnych tematów. Odpisy powyższych pism proszone są sekcje okręgowe nadsyłać do kierownictwa Sekcji Głównej w Katowicach na ręce kol. M. Bogdanowicza, ul. Wojewódzka 23 m. 5., aby tą drogą gromadził się materjał do zreferowania dla władz szkolnych oraz jako podstawa sprawozdania rocznego Sekcji Głównej.

4) Warunkiem powodzenia prac Sekcji Głównej jest zainteresowanie się członków poszczególnych sekcyj sprawami swego zawodu i to nie tylko materjalnemi lecz i naukowemi, jak to widzimy w świecie innych zawodów, np. lekarzy, inżynierów i t. p. gdzie na treść każdego walnego zjazdu składają się referaty o wysokiej treści naukowej. Bez spełnienia tego warunku praca Sekcji Głównej będzie pracą utopijną i przeniesienie kierownictwa Sekcji Głównej do Katowic w niczem smutnej rzeczywistości nie zmieni.

5) Istota pracy tkwić będzie w sekcjach lokalnych, które winny i mogą porozumiewać się z najbliższemi sekcjami lokalnemi, co do opracowania pewnych wspólnych tematów drogą korespondencji lub, po przygotowaniu, na wspólnym zjeździe w małym promieniu. W ten sposób Sekcja Katowicka będzie chciała porozumieć się z Bielskiem, Krakowem, Częstochową, Dąbrową Górniczą i nawet Łodzią. W Warszawie powinna być przełamana abstynencja kolegów w stosunku do zagadnień szkoły zwodowej i wyrazić się we wspólnej konferencji w najbliższej przyszłości.

6) Wysiłki powinno się koncentrować. Tam w szczególności, gdzie znajduje się tylko jedna szkoła techniczna, sekcja techniczna winna wejść w porozumienie z Dyrekcją szkoły, co do urządzania konferencji pedagogicznych na aktualne tematy szkoły technicznej i osiągnięty w ten sposób materjał wykorzystać w Głosie Szkoły Zawodowej. W ten sposób naprzykład jest prowadzona sprawa na terenie Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, co już dało wynik chociażby w postaci 2-ch poważnych referatów, tyczących się uprawnień t. zw. budowniczych i stosunku ich do programu szkoły techników budowlanych.

7) Sekcje lokalne powinny dążyć do wspólnych konferencji i kontaktu ze stowarzyszeniami inżynierów, wśród których znaleźć można wiele jednostek, żywo interesujących się zagadnieniami szkoły technicznej.

8) Powyższe 7 punktów należy uważać jako pewne sugestje i plan pracy ze strony kierownictwa Sekcji Głównej.

Wzywa się uprzejmie tą drogą sekcje lokalne do wy-

powiedzenia się, uzupełnienia bądź poprawienia powyższego.

9) Jako tematy pracy czy też zagadnienia proponuje się następujące:

a) Sprawa obniżenia się wiedzy kandydatów, wstępujących do szkół technicznych (wysunięte w Warszawie). Należy dla władz szkolnych zebrać materjał, który można uzyskać od Dyrekcyj przez sekcje lokalne i nadsyłać go do Katowic (patrz p. 3 programu). Podać środki zaradcze, uwzględniając trudne położenie finansowe Państwa. Sprawa nadająca się do szerokiej dyskusji na łamach „Głosu Szkoły Zawodowej".

b) Przyspieszenie prac przygotowawczych nad organizacją liceów technicznych (także wysunięte w Warszawie). Sprawa została już zapoczątkowana przez Sekcję Techniczną w Katowicach. Zarząd Główny S. N. S. Z. jest w posiadaniu, opracowanych przez tę sekcję 9 programów liceów, które winny być ogłoszone w „Głosie Szkoły Zawodowej" celem wywołania dyskusji, uzupełnień i poprawek. Poszczególne sekcje mogą wystąpić z ramowemi programami oddzielnych przedmiotów. Zarząd Główny zechce poinformować się o stanie sprawy w M. W. R. i O. P. oraz zapytać o postulaty pod adresem S. N. S. Z.

c) Poruszona sprawa podręczników w szkole zawodowej przez A. Czyża — Wilno w „Głosie Szkoły Zawodowej" Nr. 8 winna znaleźć jaknajszerszy oddźwięk. Nawet częściowe zrealizowanie jej wymagać będzie znacznego czasu, a więc niezależnie od tego należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem zastępczo lecz niezwłocznie jako podręczników istniejących wydawnictw technicznych. Spis ich wraz z oceną winien pomieścić „Głos Szkoły Zawodowej". Do tej sprawy zamierza podejść sekcja Śląska.

Co na to Władze Szkolne?

d) Skuteczność obecnych praktyk wakacyjnych uczniów. Omówienie dyskusyjne i na łamach Głosu.

e) Zatrudnienie i bezrobocie absolwentów.

f) Lokalne zagadnienia realizacji reformy szkolnictwa w związku z charakterystycznemi warunkami danej gałęzi przemysłu. Tak np. w sekcji katowickiej jest rozważana sprawa niedostosowania reformy do interesów przemysłu hutniczego. Zostanie ona omówiona także i na łamach „Głosu Szkoły Zawodowej“.

Oczekujemy na powyższy komunikat odzewu lokalnych sekcyj technicznych.

Za Sekcję Główną:
Inż. M. Bogdanowicz.
Katowice.

Ś. P. FRANCISZEK TOMANEK

Dnia 2. grudnia br. odprowadziły liczne rzesze lwowian zwłoki ś. p. D-ra Franciszka Tomanka na cmentarz Obrońców Lwowa.

Zmarły urodził się dnia 15. kwietnia 1889 w Monasterzyskach (pow. Buczacz). Studja gimnazjalne ukończył w Wadowicach w 1907 r., Kurs abiturjentów w Akademji Handlowej w Krakowie. Studja prawnicze w Uniwersytecie Jagiellońskim, doktorat praw w 1914 r.

Praktykę handlową odbył w latach 1909 — 18 w Spółce fakturowej w Krakowie, w Banku przemysłowym we Lwowie oraz w Banku Krajowym we Lwowie. Od listopada 1918 r. do września 1919 pełnił służbę wojskową, jako oficer kasowy Komendy Brygady Lwowskiej.

Śp. Franciszek Tomanek żył krótko, bo zaledwie 46 lat. Choroba serca nie pozwoliła mu dłużej pracować na niwie szkolnictwa handlowego, ale jak ta dziedzina pracy była rozległa i owocna świadczyć może fakt, że niema w Polsce czy to nauczyciela, czy ucznia w szkolnictwie handlowem, któryby nie znał tego nazwiska, chociaż w szkolnictwie handlowem pracował Zmarły dopiero od r. 1916. Przeszedł przez wszystkie stopnie szkolnictwa handlowego od niższego (dawne 2 kl. szkoły kupieckie) przez średnie (Państwowa Szkoła

Ekonomiczno - Handlowa) do wyższego, ostatnio bowiem został zamianowany profesorem księgowści w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie.

Znakomity pedagog wychował całe zastępy młodzieży do praktycznej pracy w wymianie towarowej i administracji handlowej, a liczne podręczniki napisane przez śp. zmarłego ułatwiały młodzieży naukę.

Wspomnienie pośmiertne przy wyprowadzeniu zwłok wygłosił rektor Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego Korowicz i prezes T-wa Szkoły Handlowej Poratyński.

Zmarły był członkiem Państwowej Rady Oświecenia Publicznego i Państw. Kom. Oświaty Zawodowej, prezesem T-wa Społecznych Szkół Handlowych, redaktorem „Młodego Kupca", biegłym sądowym dla księgowości, członkiem Komisji rewizyjnej Magistratu m. Lwowa. Wykładał na licznych kursach jak Ziemiańskie „Snopków", Kursy Społeczne i t. d. Odgrywał w życiu zawodowem dużą rolę. W Stow. Naucz. Szkół Zawodowych był przewodniczącym Sekcji dyrektorów, w Związku Księgowych pracował bardzo intensywnie, na Politechnice lwowskiej wykładał księgowość.

Zmarły zaskarbił sobie wielką życzliwość kolegów i niezwykłą miłość młodzieży szkolnej.

Cześć Jego pamięci.

Z. Pachońska. — Kraków.

JESZCZE O ZASZEREGOWANIU NAUCZYCIELI SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Dlaczego nauczyciele szkół zawodowych, którzy posiadali grupę VI i zostali cofnięci do grupy VII, otrzymują grupę VI z powrotem dopiero po 27 latach służby, podczas gdy nauczyciele, którzy z grupy VII cofnięci zostali do grupy VIII, z grupy VIII do IX oraz z grupy IX do X, otrzymają grupę VI już po 24 latach służby?

Takie pytanie stawia sobie szereg nauczycieli i nie znajduje na nie odpowiedzi, gdyż kwalifikacje mają równorzędne a nawet nieraz przewyższają nimi swych młodszych ko-

legów. Czyż ich winą jest, że do pracy nauczycielskiej wstąpili o kilka lat wcześniej i wskutek tego VI grupę otrzymali wcześniej? Z jakiego zatem powodu mają do grupy VI wrócić o 3 lata później od swych kolegów młodszych latami służby?

Pytanie powyższe nasuwa się, gdy rozpatrujemy paragraf 54 punkt 1 — 4 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów państwowych do grup uposażenia Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr. 1 z 31 stycznia 1934 pozycja 3.

Przepis objęty paragrafem 54 p. 4 znaleźć może jedynie uzasadnienie w tem, że obejmuje szereg starszych nauczycieli, nieposiadających wymaganych kwalifikacyj. Jest jednak dużo nauczycieli, którzy oprócz matury seminarjalnej lub gimnazjalnej mają jeszcze kilkuletnie specjalne studja zawodowe i dla tych paragraf 54 p. 4 jest wysoce krzywdzącym.

Nowa reforma szkolnictwa równa szkoły zawodowe ze szkołami ogólnokształcącemi. Dlaczego jednak rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 o zasadach zaszeregowania funkcjonarjuszów do grup uposażenia Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr. 1 z 31 stycznia 1934 poz. 3 nie traktuje jednakowo nauczycielstwa szkół zawodowych i ogólnokształcących w tym wypadku, kiedy mają równorzędne przygotowanie zawodowe?

I tak *paragraf 25 opiewa:* kwalifikowani nauczyciele średnich szkół zawodowych, nie posiadający studjów wyższych, otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy IX, po 6 latach służby — grupy VIII, po 15 latach służby — grupy VII, wreszcie po 24 latach służby — grupy VI, *zaś paragraf 18 opiewa:* nauczyciele państwowych szkół średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich, seminarjów ochroniarskich — z wyjątkiem nauczycieli rysunków, pracy ręcznej, śpiewu, muzyki i gimnastyki, nie mających matury gimnazjalnej lub seminarjalnej i ukończonych co najmniej dwuletnich specjalnych kursów zawodowych, — otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy IX, po trzech latach służby — grupy VIII, po 9 latach służby — grupy

VII, po 18 latach służby — grupy VI, wreszcie po 27 latach służby — mogą być awansowani według uznania władzy do grupy V.

Nauczycielstwo szkół średnich zawodowych jest przekonane, że zachodzi tu jedynie pewne przeoczenie i wierzy, że przyjdzie jeszcze do zmodyfikowania paragrafu 25 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 Dz. U. Min. W. R. i O. P. Nr. 1 z 31 stycznia 1934 poz. 3, w duchu brzmienia paragrafu 18-go tegoż rozporządzenia.

A. M. — Warszawa.

UWAGI O KWALIFIKACJACH NAUCZYCIELI PRZEDMIOTÓW OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH (NIEZWIĄZANYCH ŚCIŚLE Z ZAWODEM) W SZKOŁACH ZAWODOWYCH TYPU GIMNAZJALNEGO I LICEALNEGO

Sprawa kwalifikacyj nauczycieli szkół zawodowych nie została dotąd zupełnie załatwiona. Jesteśmy w okresie przejściowym, a życzeniem wszystkich jest, aby skończył się on jak najrychlej. Otrzymaliśmy kilkakrotnie oficjalne zapewnienia, że sprawa ta będzie w najbliższym czasie uregulowana. Naprawdę trudno dziś zorjentować się, jeśli chodzi o ścisłe określenie kwalifikacyj nauczycieli przedmiotów zawodowych, gdyż tutaj najczęściej sama rzeczywistość życiowa kłóci się z paragrafami ustawy.

Zdawałoby się natomiast, że w zakresie kwalifikacyj nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących sytuacja przedstawia się jasno i że kwestja ta nie napotka na większe trudności do przezwyciężenia. Lecz i tutaj stwierdzić wypada, że w chwili bieżącej nasuwają się różne zastrzeżenia i wątpliwości. Są braki i luki ustawodawcze, które wywołują w życiu sytuacje częstokroć dotkliwie krzywdzące samych nauczycieli.

Jak wiadomo, rozporządzenie Pana Prezydenta R. P. z dnia 21.X 1932 o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach i na kursach zawodowych (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. 1932 Nr. 7) określa w art. 9, że kwalifikacje nauczy-

cielskie do nauczania przedmiotów pomocniczych, niezwiązanych bezpośrednio z zawodem w szkołach zawodowych stopnia licealnego i gimnazjalnego ma osoba, która: a) posiada kwalifikacje zawodowe do nauczania tych przedmiotów w szkołach ogólnokształcących odpowiedniego stopnia, b) uzyskała świadectwo ukończenia kursów specjalnych, wprowadzających w zagadnienia szkolnictwa zawodowego. Sprawa jest łatwa, gdy chodzi o punkt pierwszy; odpowiednie dyplomy uzyskuje się przed Państw. Komisją Egzam. dla kand. na naucz. szkół średnich. *Niema* natomiast dotychczas kursów, przewidzianych w punkcie b. — Brak rozporządzenia wykonawczego do rozporz. Pana Prezydenta R. P. o kwalifikacjach stwarza obecnie sytuację taką, że formalnie nikt obecnie nie może uzyskać kwalifikacyj zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych.

Rozporządzenie Pana Prezydenta R. P. o zasadach zaszeregowania funkc. państw. do grup uposażenia z dnia 19 grudnia 1933, które weszło w życie z dniem 1 lutego 1934 r. określa w § 26, że kwalifikowani nauczyciele średnich szkół zawodowych, posiadający studja wyższe otrzymują przy mianowaniu uposażenie grupy VIII; zaś niekwalifikowani (§ 24) grupę IX. — Nikt nie może być zamianowany w VIII stopniu, ponieważ nikt nie może obecnie uzyskać pełnych kwalifikacyj; jest to krzywdzące w porównaniu z nauczycielami innych typów szkół.

Trudna sytuacja wytwarza się przy mianowaniu nauczycielami etatowymi dotychczasowych nauczycieli kontraktowych. Weźmy przykład z życia.

W okresie po 1.II 1934 r. mianowany zostaje nauczycielem tymczasowym w średniej szkole zawodowej nauczyciel, mający za sobą szereg lat pracy kontraktowej w tejże szkole zawodowej, posiadający pełne kwalifikacje do nauczania danego przedmiotu ogólnokształcącego w gimnazjum ogólnokształcącem. Przy nominacji otrzymuje on stopień IX, jako

nauczyciel niekwalifikowany. Dotychczas jako nauczyciel kontraktowy, korzystając z uprawnień § 4, rozporz. Min. W. R. i O. P. z dnia 24.I 1934 otrzymywał uposażenie grupy VIII lub nawet VII, ewent. i VI w uznaniu wybitnych kwalifikacyj zawodowych i pedagogicznych na podstawie specjalnego upoważnienia Ministerstwa W. R. i O. P.

Cytowane rozporządzenie o uposażeniu nauczycieli kontraktowych nie rozróżnia nauczycieli kontraktowych szkół zawodowych kwalifikowanych od niekwalifikowanych, tylko ogólnie mówi o nauczycielach kontraktowych. W praktyce jednak z zasady nauczyciele kontraktowi przedmiotów ogólnokształcących, posiadający pełne kwalifikacje do szkół ogólnokształcących (egzamin pedagogiczny) otrzymywali uposażenie wedle grupy VIII. Częstokroć kuratorja O. S. przydzielały nawet takim nauczycielom kontraktowym praktykantów (kandydatów stanu nauczycielskiego), dla odbycia obowiązkowej praktyki przedegzaminacyjnej. A wiadomo, że instruktorem dydaktycznym może być tylko nauczyciel o pełnych kwalifikacjach zawodowych, posiadający opinję dobrego dydaktyka. Ten sam nauczyciel po przejściu na etat otrzymuje stopień IX i jako niekwalifikowany nie posiada prawa do automatycznego awansu, t. zn., że zaliczenie lat jego poprzedniej pracy kontraktowej nie wpłynie na awans. W dzisiejszej sytuacji nie może on w żaden sposób uzyskać kwalifikacyj zawodowych i musi cierpliwie czekać w IX stopniu na rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o kwalifikacjach zawodowych z 1932 roku. Nauczyciel taki jest pokrzywdzony choćby w stosunku do jego kolegi z gimnazjum ogólnokształcącego. W gimnazjum bowiem otrzymałby natychmiast zaliczenie lat pracy kontraktowej i przyznanoby mu odpowiednią grupę uposażenia. Jest również pokrzywdzony w stosunku do takiego kolegi z którym wstąpił do służby w szkole zawodowej w jednym czasie, a który to kolega posiadając identyczne z nim kwalifikacje mianowany etatowym przed 1.II 1934 r., otrzymał grupę VIII, a ten sam, mianowany po tym terminie grupę IX. Są też wypadki, że na terenie tego

samego Kuratorjum w okresie po 1.II 1934 jednych nauczycieli mianowano (przy identycznych kwalifikacjach i identycznym przedmiocie nauczania) w VIII, innych w IX stopniu.

Jedynem zdaje się możliwem wyjściem z tej sytuacji jest skierowanie podania do Pana Ministra W. R. i O. P. na zasadzie art. 15 rozporz. z dnia 21.X 1932 z prośbą o przyznanie indywidualnie kwalifikacyj. Dużo bowiem może upłynąć czasu, zanim ten nauczyciel na podstawie art. 9 cytowanego rozporządzenia uzyska świadectwo z ukończenia kursów specjalnych, wprowadzających w zagadnienia szkolnictwa zawodowego. Sprawę tę możnaby uregulować w ten sposób, by za równoznaczne z podobnem świadectwem uznać paroletnią nieprzerwaną praktykę w szkole zawodowej, która chyba najlepiej wprowadza w zagadnienia szkolnictwa zawodowego.

Art. 18 cytowanego rozporządzenia o kwalifikacjach z dnia 21.X 1932 mówi, że: osoby które na mocy postanowień rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 7.III 1928 o kwalifikacjach zawodowych do nauczania w szkołach zawodowych (Dz. U. R. P. 1928 Nr. 29 poz. 271) uzyskały do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia (t. j. do 26.X 1932) kwalifikacje nauczycielskie lub instruktorskie, zachowują swe kwalifikacje w stosunku do szkół i przedmiotów, które oznaczy Minister W. R. i O. P., do czasu zaś tego oznaczenia zachowują one swe dotychczasowe kwalifikacje. Wiadomo zaś, że wedle art. 9 dawnego rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. z dnia 7.III 1928 (wprowadz. rozporz. wykon. z dnia 28.XI 1930, Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. 1930 Nr. 12 poz. 188), za posiadające kwalifikacje do nauczania przedmiotów ogólnokształcących w szkołach średnich zawodowych uważa się osoby, posiadające kwalifikacje zawodowe w szkołach średnich ogólnokształcących i semin. naucz., przepisane ustawą z dnia 26.IX 1922 r. Wynika z tego, że nauczyciele, tak etatowi jak i kontraktowi, czynni w czasie wejścia w życie nowego rozporządzenia o kwalifikacjach (t. j. 26.X 1932), a posiadający

już wtedy kwalifikacje wedle dawnego rozporządzenia z 1928 r. zachowują swe dotychczasowe kwalifikacje.

Tymczasem Kuratorja O. S., mianując etatowymi nauczycieli kontraktowych, czynnych już w szkolnictwie zawodowem przed dniem 26.X 1932 i posiadających już wtedy pełne kwalifikacje w rozumieniu art. 9 rozporządzenia z 1928 r., uznają ich przy nominacji za niewykwalifikowanych.

A. B. — Warszawa.

REFLEKSJE SZKOLNE

Przez szereg lat przyzwyczaja się nasze społeczeństwo do nowej, właściwej dla naszego stanu gospodarczego, stopy życiowej. Po okresie rozhukanej inflacji nadszedł okres zaciskania pasa stopniowo, co roku mniej więcej o jedną dziurkę. Moda na smukłą linję przyszła tu w wydatny sposób z pomocą koniecznościom gospodarczym. Część społeczeństwa, żyjąca wyłącznie z dochodów niefundowanych, a więc sprzedająca wyłącznie swą pracę, odczuła przedewszystkiem to zaciskanie pasa, — choć zdaje się, że przyzwyczaiła się już do tego, jak wąż do zdzierania zeń skóry, jak ongi chłop do bicia.

W tej rzeszy pracowników umysłowych specjalne stanowisko zajmuje nauczycielstwo, a to z wielu ciekawych, ale zarazem smutnych powodów. A więc po pierwsze, olbrzymia większość nauczycielstwa (wszyscy ze szkół prywatnych i kontraktowi ze szkół państwowych) angażowani są wyłącznie na jeden rok. Mało jest chyba innych zawodów, w których pracownicy musieliby co roku martwić się o to, czy, kto i na jakich nowych warunkach ich zaangażuje. Może akurat nos nauczyciela nie podobał się właścicielowi lub dyrektorowi szkoły — i już nie będzie zaangażowany na następny rok. Może ten nauczyciel był za sumienny w stosunku do ucznia leniwego lub niezdolnego, lecz dobrze płacącego, może będzie inna przyczyna, lecz tak bywa, że nauczyciel naj-

częściej dopiero 1 września lub nawet znacznie później dowiaduje się ostatecznie, gdzie będzie uczył i na jakich warunkach.

Przyciskanie pasa w takich stosunkach nie stanowi miłej igraszki z modą.

Te nowe warunki. Też ciekawa rzecz. Koledzy pracownicy umysłowi z urzędów państwowych i innych niejednokrotnie z pewnego rodzaju zawiścią podkreślali, że nauczycielom zbyt dobrze się powodzi, bo pracują tylko przez 10 miesięcy, mają długie ferje świąteczne i różne obchody, w czasie których niema nauki, — a biorą pensję za 12 miesięcy. Nie zazdrośćcie nam Koledzy. To, co bierze nauczyciel za swoje szarpanie nerwów i oddychanie przepoconem powietrzem w przeładowanej młodzieżą klasie, pozostaje w znacznie gorszym stosunku do jego wysiłku, — niż to, co Wy bierzecie za swoją ciężką pracę.

Każda szkoła prywatna płaci tyle, ile uważa za możliwe do płacenia; nauczyciel może się na to zgodzić lub nie, ale *nikt go nie weźmie w obronę przed wyzyskiem, nauczyciel bowiem nie podlega ustawie o umowie o pracę, nie podlega sądom pracy. Chyba ten jeden tylko zawód w Polsce jest tak wyjęty zpod prawa.* Służba domowa jest w lepszych pod tym względem warunkach.

Czyż więc ten wyjęty zpod prawa nauczyciel może się obronić na drodze skargi cywilnej, dostatecznie drogiej, aby jej wogóle nie mógł wnieść? A czy po wyroku na jego korzyść może czekać jeszcze np. pół roku bez jedzenia, bez mieszkania i światła ze swoją rodziną, aż skazany właściciel szkoły odda to, co mu jest winien? Nauczyciel zawsze się zgodzi na wyzysk choćby i z tego powodu, że na terenie tego zawodu panuje konkurencja dzika, bo dyktowana walką o byt, o kawałek chleba dla dziecka i dla siebie.

*W zawodzie nauczycielskim niema dotychczas umów zbiorowych, z których dotychczas tyle innych zawodów skutecznie korzysta**)

---

*) Uchwały t. zw. Międzystowarzyszeniowej Komisji Norm są tylko pobożnem życzeniem nauczycieli, skierowanem do właścicieli szkół.

Zazdroszczą nam Koledzy pracownicy umysłowi dwumiesięcznych wakacyj. W praktyce te dwumiesięczne wakacje redukują się w najlepszym razie do 6 tygodni. A czy wiecie Wy Koledzy Urzędnicy i Wy Koledzy Nauczyciele, *że wyjętemu zpod prawa nauczycielowi przysługuje jedynie dwutygodniowy urlop rocznie?* Tak mówi Kodeks Cywilny, bo tylko ten obejmuje swemi przepisami owego parjasa, owego helotę. Jedynie tylko zwyczaj, i nic więcej, przyznaje nauczycielowi dłuższy urlop. Ale i ten zwyczaj nie powstał ze względu na osobę nauczyciela, a wyłącznie ze względu na zdrowie i siły młodzieży. Bo kursy wakacyjne, bo praktyki zawodowe w czasie letnich miesięcy (dla zastąpienia wyjeżdżających na urlopy urzędników w danych przedsiębiorstwach), to chyba nie odpoczynek urlopowy dla kłębka nerwów nauczyciela.

I ten przywilej, zwyczaj tylko, był ostatnio w niesłychanem niebezpieczeństwie; a było to tak. Przed niedawnym czasem Ministerstwo Opieki Społecznej, ustaliło, w jakich zawodach dopuszczalne jest stosowanie t. zw. martwych sezonów; chodzi mianowicie o to, w jakich zawodach mogą pracodawcy bez specjalnych zastrzeżeń i wymówień nie płacić swym pracownikom za pewien okres, w którym zreguły niema pracy. Otóż te biedne wakacje nauczycielskie, okrojone kursami i praktykami zawodowemi, miały być zaliczone do martwych sezonów.

A możnaby się przecież zapytać, dlaczego to ta władza państwowa, która *w jednej ustawie* (o umowie o pracę) *stawia nauczyciela poza prawem, w drugim akcie prawnym robi zamach na resztkę jego stanu posiadania?*

Nie pracujesz (bo młodzież musiała wyjechać na letniska), *nie bierz pieniędzy, nie jedz ty i dzieci twoje.* Śpiewaj i skacz całe lato, jak ten konik polny.

Na to tylko czekaliby właściciele prywatnych szkół, im teżby się przydało zaoszczędzić nieco na okresie wakacyjnym, — a ty nauczycielu, ty kapłanie i twórco obywateli dla przyszłości Kraju, podumaj sobie i posiedź w domu przy swoich dzieciach, bo przez 10 miesięcy bawiłeś się tylko z obcemi dziećmi.

Jakoś ten zamach nie został jeszcze wykonany, bo widocznie nie znaleziono sposobu na wprawienie w dwumiesięczny sen kataleptyczny nauczycieli i ich rodzin, — ale kto wie, czy i do tego nauka nie dojdzie.

Tak jakoś bywa, że i własna władza nauczyciela (a nie tylko obcy) stara się uszczknąć, ile się da, z poborów tej społecznej guwernantki. Za przykład — chyba nie potrzebujący komentarzy — niech służy dosłowny tekst wyjaśnienia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 24 czerwca 1935 Nr. BP 31946/34, podany w okólniku jednego z Kuratorjów O. S.: „Przykład I. Nauczyciel objął pracę w godzinach nadliczbowych 10 stycznia, a przestał nauczać w godzinach nadliczbowych 31 marca. Pierwsza wypłata należności miesięcznej może nastąpić 1 marca za okres od 10 stycznia do 9 lutego, druga nastąpi w dniu 1 kwietnia za okres od 10 lutego do 9 marca, *natomiast od 10 marca do końca tego miesiąca nauczyciel nie otrzyma wynagrodzenia, gdyż okres ten nie stanowi pełnego miesiąca*".

Zapomnijmy, że to tekst okólnika władz państwowych, a przypuśćmy, że taką swą decyzję wydała jakaś instytucja prywatna, np. bank lub fabryka dla swych urzędników. Czy sądzicie Koledzy, że Inspektorat Pracy i Sąd Pracy zatwierdziliby takie stanowisko prywatnego przedsiębiorcy? Ale nauczyciel nie podlega ani Inspektorom Pracy, ani Sądom Pracy...

---

inż. arch. M. Popiel — Warszawa.

NAUCZANIE RYSUNKU PRZED SZKOŁĄ ZAWODOWĄ

(Uwagi zpowodu wystawy rysunków szkół powszechnych i średnich).

Każdy zawód posługuje się takiemi środkami porozumiewania, jakie mu najbardziej odpowiadają pod względem maksimum ekspresji, ścisłości i dokładności w przekazywaniu odpowiednich pojęć, wrażeń i wiadomości. Środkami takimi mogą być: gest, słowo mówione i pisane, muzyka, rysunek odręczny oraz rysunek ścisły albo techniczny. Każdy z tych sposobów porozumienia posiada swoje specy-

ficzne walory, wpływając ponadto swoiście na rozwój intelektualny korzystających z niego.

Dla wszechstronności rozwoju ogólnego najwłaściwszem byłoby korzystanie ze wszystkich powyższych środków w jednakowej mierze. Lecz specjalizacja wyklucza ową powszechność, sama w sobie bowiem jest naruszeniem, zresztą słusznem i logicznem, harmonijnej wszechstronności ogólnego rozwoju intelektualnego. Dlatego wpływa ona na przewagę tego lub innego sposobu komunikowania się, w zależności od swych własnych, odrębnych zagadnień i potrzeb.

Jednakże specjalizacja w nauczaniu, t. j. zaznajamianie uczącego się ze specyficznemi swoistemi poglądami na pewne zagadnienia, oraz poznawanie i badanie zagadnień zupełnie odrębnych, a powiązanych ze sobą czy to przyczynowością, czy celem, do którego one dążą, jest już stopniem nauki dość wysokim, do którego można przystąpić, posiadając dostateczne przygotowanie ogólne.

To zaś przygotowanie ogólne, nie mając tak wąsko określonych zadań, jak nauczanie specjalne, z konieczności musi traktować równomiernie wszystkie dyscypliny, i to w takiej mierze, aby rozpoczynająca się później specjalizacja mogła oprzeć się na dostatecznie rozwiniętych i opanowanych zasadach ogólnych i środkach porozumiewania się.

A z czem spotykamy się w rzeczywistości? Już wiadomości podstawowe w zaraniu nauczania nie są traktowane zupełnie równomiernie; a pozatem w większości wypadków przeważa zbytnie teoretyzowanie, przy upośledzonem stosowaniu zagadnień teoretycznych do kwestyj realnych. Jeszcze gorzej wygląda sprawa równomiernego rozwoju środków ekspresji. Najwięcej uwagi zwraca szkoła ogólnokształcąca stopni niższych na słowo pisane i mówione, prawie zupełnie eliminując gest, którego wysoka wartość uzupełniająca słowo mówione, jest naogół zapoznana, nietylko w szkole. Muzyka i rysunek odręczny podawane są w dozach homeopatycznych i to, jako przedmioty nadobowiązkowe, a więc niejako drugorzędne. Rysunek ścisły wcale nie jest uprawiany.

Tymczasem szkolnictwo poświęcone specjalizacji, szkolnictwo zawodowe, na które nareszcie władze zwróciły należytą uwagę, a społeczeństwo zaczyna doń przyzwyczajać się i cenić w stopniu odpowiadającym jego ważkości życiowej, opiera swój język, swoje środki ekspresji, właśnie na rysunku. I to nietylko ta grupa, którą możnaby nazwać techniczną, lecz wogóle wszystkie gałęzie specjalizacji, poza temi dziedzinami, które operują pojęciami czysto oderwanemi. Wszystkie inne gałęzie wiedzy, mniej lub więcej związane z zagadnieniami realnemi, operującemi jakąbądź formą materji, muszą używać rysunku, jako środka porozumienia się, wypowiedzenia i przekazania pojęć i wiadomości.

Wartości wychowawcze, wartości rozwojowe kształcenia intelektu, tkwiące w nauce rysunków są olbrzymie, nie ustępując w niczem takim samym wartościom słownym, a pod pewnemi względami może nawet je przewyższając. Odpowiednio poprowadzony i zastosowany rysunek uczy przedewszystkiem patrzeć, zaznajamia ucznia ze światem zewnętrznym, ze światem harmonijnej formy i barwy, rozwija pamięć tej formy i barwy, dalej kształtuje estetykę, poczucie plastyki i umiaru, krytycyzm. Po zaznajomieniu z wiadomemi przejawami zewnętrznemi świata realnego, po rozwinięciu pamięci i estetyki, pozwala tworzyć harmonijnie zestawione kształty nieistniejące, lecz możliwe, a więc rozwija wyobraźnię i polot, daje środki do jaknajpełniejszego wypowiadania się i realizowania plastycznego swych zamierzeń, wraz z ich zrozumiałem podaniem do ogólnej wiadomości.

W grupie dyscyplin ścisłych, które przywykliśmy nazywać technicznemi, rysunek, jako środek porozumiewawczy, jest niemożliwy do zastąpienia. Szczególnej ważkości nabiera tu rysunek ścisły, albo techniczny, pozwalający na jaknajdokładniejsze zobrazowanie omawianego zagadnienia, najskrupulatniejsze jego odtworzenie, utrwalenie i przekazanie.

Im lepsze, wszechstronniejsze przygotowanie w dziedzinie podstaw otrzyma uczący się przed szkołą zawodową, tem więcej wysiłków będzie mogła poświęcić ta ostatnia na

opanowanie swej specjalności, tem pełnowartościowszy obywatel wyjdzie z niej. Do podstaw zaś należy i rysunek.

O tem, jak obecnie uczą rysunku w szkołach ogólnokształcących, stanowiących podbudowę dla szkół zawodowych, i jakie wyniki daje ta nauka, można było przekonać, się na wystawie pedagogicznej rysunków szkolnych, otwartej w salach Akademji Sztuk Pięknych w dniach: od 26.IX do 5.X r. b. Wystawiły swe prace i szkoły powszechne i szkoły gimnazjalne, pozatem szkoły zawodowe niższe i średnie, jak fryzjerskie, kroju i szycia, haftu, bieliźniarskie, przemysłu dekoracyjno - metalowego.

W szkołach ogólnokształcących, na niższych szczeblach nauczania, rysunek z konieczności oparty jest wyłącznie na uczuciowem podejściu do niego. Dużo kompozycyj, naiwnych lecz pełnych ekspresji, i często olśniewających widza poprostu potęgą, głębią i nawet dojrzałością wyrazu, powiedziałbym, pewnem mistrzostwem. Czuje się wielkie zainteresowanie treścią komponowanego rysunku, często występuje jakby celowe pozbycie się szczegółów na rzecz lepszej ekspresji całości; chociaż występują i zjawiska odwrotne. W każdym razie autorzy, kilkuletnie dzieci, wżywają się w to, co rysują. Oczywiste, forma zewnętrzna rysowanych objektów przy nierzadkiem podkreślaniu, może mimowolnem, syntezy wyobrażanego kształtu (czy to nie kierownik podsunął ową syntezę?), jest naogół naiwna, co wyraźniej występuje w rysunkach z natury.

Szkoły gimnazjalne wystawiły materjał ogromnie różnorodny, tak pod względem tematów, jak i sposobów ich rysunkowego realizowania. Lecz i tu, przy znacznie większem opanowaniu formy w porównaniu z grupą poprzednią, wysuwa się na czoło raczej malarskie, niż rysunkowe traktowanie przedmiotu. Barwa, plama dominują nad ścisłością kształtu, wysuwają się na pierwsze miejsce. Podkreśla się sama ekspresja, jak i w grupie rysunków szkół powszechnych, powiedziałbym, że przebija się nawet dążenie do pewnego oszołomienia widza (a może i autora?), do

wywołania nastroju, z zaniedbaniem, czy też celowem pominięciem dokładności odtwarzanej formy.

Otóż, o ileby chodziło o traktowanie nauki rysunku, jako przedmiotu rozwijającego wyłącznie wyobraźnię, wrażliwość na piękno i rytm, nauczanie rysunku z takiemi wynikami, jak omówione, byłoby poniekąd słuszne. Lecz tai się w niem i niebezpieczeństwo poważne. Uczeń przyzwyczaja się do braku ścisłości, do powierzchownego zapamiętywania zjawisk zewnętrznych, do naginania ich do swoich stanów chwilowych, rozwija mimowoli pewną pobieżność w reagowaniu na podniety zewnętrzne, niedbalstwo, nawet lenistwo, jednem słowem ,traktuje to, co go otacza „po łebkach". Oczywiste, stopień nasilenia owego „niedbalstwa" czy „lekkomyślności" u różnie reagujących osobników jest różny, ale w każdym razie czyni szkodę czasem nawet nie do wyrównania.

Prawda, taki sposób nauczania rysunku jest łatwiejszy i daje, po niedługim nawet czasie pewne efekty pozornie dodatnie: rysunek jest łatwo zrozumiały, czytelny, daje emocję. Ale jeśli idzie o przygotowanie do szkoły zawodowej, chybia celu, gdyż nie uczy tej, tylekroć tu dotykanej ścisłości formy odtwarzanej, ścisłości będącej kamieniem węgielnym rysunku zawodowego.

Nauczanie tej dokładności w rysunku, zapoznanie z zasadami perspektywy wizualnej i ich zastosowaniem w odtwarzaniu rysowanych objektów, jest nieco suche, bardziej męczące i mniej efektowne, niż uczenie tylko ekspresji, ale jest konieczne, przyczyniając się do zwalczania tak pospolitego u nas dyletatyzmu.

Pozatem, nauka rysunków w szkole, która przygotowuje swych wychowanków do szkół wyższych, specjalnych, powinna być potraktowana znacznie szerzej niż dotychczas, gdyż jako środek przekazywania i utrwalania pojęć, sposób ten nie stoi niżej od słowa czy pisma. Zarzut zaś, często spotykany, że do rysunków trzeba mieć uzdolnienie, nie ma żadnych podstaw poważnych: wszak to samo twierdzono przed stu laty o nauczaniu pisma. Argument, że

Karol Wielki dopiero na starość nauczył się podpisywac, nie posiada żadnej wagi, wobec tego faktu, że po paru latach nauki w szkole powszechnej wiejski pastuszek podpisuje się lepiej od owego Karola.

---

mgr. Adolf Nattel, Kraków.

REKLAMA NA TARGACH POZNAŃSKICH 1935 r.

Dydaktyka reklamy jest gałęzią młodą i jako taka pozostaje w stadjum tworzenia się. Dlatego korzystać należy z każdej sposobności czynienia spostrzeżeń reklamowych i rozpatrzeć możliwości ich zastosowania na terenie szkoły. Chodzi o zużytkowanie dla celów nauczania zarówno obserwacyj merytorycznych, jak i na marginesie powstających pomysłów dydaktycznych.

Między innemi nasunęły wiele takich uwag Targi Poznańskie z r. 1935. Opisy i materjał ilustracyjny, dotyczący działu reklamy na Targach Poznańskich, znajdujemy w Nr. 3. b. r. organu Polskiego Związku Reklamowego p. t. „Reklama", wychodzącego w Warszawie.

Przenośne stoisko dydaktyczne Polskiego Związku Reklamowego, co do którego należałoby sobie życzyć, aby było wystawione we wszystkich większych miastach, zostało zaprojektowane przez prof. K. Jabłowskiego, a wykonane przez firmę reklamową „Detur" z Warszawy. Stoisko to może szkołom służyć jako wzór organizacji poglądowych gabinetów reklamowych, dla nauczycieli zaś jest kopalnią pomysłów metodycznych w nowym przedmiocie.

Pierwsze wrażenie: rzeczy mało, ale zato dobre i wykończone. Wszystkie eksponaty starannie technicznie wykonane unaoczniają, że same pomysły nie wystarczają, gdyż ważnym warunkiem powodzenia reklamy jest jej w y k o n a n i e i w y k o ń c z e n i e. Ponieważ dokładność pracy jest ogólną wskazówką metodyczną wszystkich przedmiotów zawodowych, przeto nauczając w szkole reklamy, nie możemy również poprzestać na dobrym szkicu, czy ma-

kiecie, lecz musimy przyzwyczaić młodzież do szczegółowego wykończania prac.

Hasła reklamowe, aby działały sugestywnie i przekonywująco, wymagają poglądowego uzasadnienia. Np. „Ciekawsze, niż powieści, są książki o reklamie", „Budżet każdego przedsiębiorstwa powinien również zawierać pozycję: „reklama", „Dobrze obmyślana reklama nie jest wcale kosztowna". Żywem potwierdzeniem haseł reklamowych, t. zw. slogan'ów, były umieszczone pod temi hasłami eksponaty w efektownych gablotkach, stoiskach do czytania, w formie tablic i t. p. Także poza stoiskiem P. Z. R. można było naliczyć do setki ciekawych haseł reklamowych. Szkoły powinny zająć się ich spisywaniem, gdyż jakkolwiek jest to dziedzina bardzo trudna, to zawód „slogan-king" należy zagranicą do bardzo popłatnych. Okazuje się, że nabieramy w układaniu haseł coraz większej łatwości i lekkości, a powinno nam zależeć na zrównaniu kroku z krajami przodującemi w tej sztuce.

Jak możnaby zainteresować młodzież sprawą czytelnictwa książek i prasy reklamowej, przeglądaniem roczników reklamowych, zbiorów reklam i prac kolegów? W stoisku dydaktycznem umieszczono część książek i czasopism reklamowych za szkłem w płaskich, estetycznych gablotkach, częścią wyłożono do lektury na stołach; wreszcie, podobnie jak dzienniki, nadziano na ramy do gazet. Prace uczniów z teorji i techniki reklamy możnaby oprawiać w albumy, stanowiące zarazem pomoce naukowe na przyszłość. Stoisko dydaktyczne zawierało dwa piękne albumy na tematy: 1) bibljografja zagranicznych dzieł reklamowych (z krótkiemi omówieniami), 2) zastosowanie środków reklamowych w handlu detalicznym, hurtowym, w przemyśle i t. d. Maszynopisy (prof. K. Jabłowskiego) były efektownie nalepione na twardy karton, przesznurowane sznurami jedwabnemi, okładki albumów owinięte w celofan. Miejscem wystawienia gablotek, czasopism, albumów i t. p. w szkole handlowej byłaby pracownia kupiecka, świetlica, zaś od czasu do czasu dla zainteresowania ogółu młodzieży — korytarze szkolne.

Nauka o reklamie boryka się często z wyliczeniami i z danemi statystycznemi, uczniowie bowiem nie są jeszcze przyzwyczajeni do myślenia kategorjami cyfr i stosunków. Pojęciowy materjał statystyczny łatwiej przetrawić umysłowo, o ile uczyni się go poglądowym. Np. pragniemy wytłumaczyć, że zagraniczna reklama stoi wyżej od polskiej, ponieważ tam w szkołach i na kursach uczy się jej więcej, niż w Polsce. Pomocą jest tablica pod hasłem: „Gdzie się uczą, tam umieją". Tablica zawiera poglądowe uzasadnienie. Jednostkę statystyczną w podziałce przedstawia drewniana wycinanka ucznia w ławce szkolnej. Linje pionowe dzielą tablicę na trzy pola. Pierwsze przedstawia jednego ucznia średniej szkoły handlowej, drugie — trzech uczniów szkół austrjackich, zaś trzecie — szesnastu uczniów szkół niemieckich. Całość obrazuje stosunek statystyczny 1 : 3 : 16 i potwierdza prawdziwość hasła. Albo: budżety reklamowe. Jest to dział zarówno trudny, jak ważny w szkole handlowej. Układ etatu reklamowego przedsiębiorstwa musi uwzględniać cel reklamy, stosunek obrotów do kosztów reklamy, wydatki na reklamę ze strony firm konkurencyjnych, wybór środków reklamowych i czasu ich użycia i t. p. Stoisko dydaktyczne na Targach pouczało, iż nietylko obrazowo ujęta statystyka może zainteresować, lecz także rzeczowy materjał informacyjny i cyfrowy, — o ile układ jest psychologicznie korzystny, tekst zaś skondensowany i interesujący. Przestrzenna tablica budżetów reklamowych celowała dobrym układem optycznym, kolorystycznym i graficznym, a składała się z tła i naklejonych na niem wyciętych liter i cyfr różnej wielkości. Tablica ta dotyczyła kosztów reklamy przy wydatku budżetowym małego detalisty w kwocie 500 zł., dużego detalisty w kwocie 1.000 zł. i małego zakładu przemysłowego w kwocie 3.000 zł. rocznie. Budżety te tak dalece zaciekawiały zwiedzających Targi, że nawet niekupcy i nieprzemysłowcy przepisywali teksty z tablicy do swoich notatników. Niema przeszkód, aby i szkoły tworzyły sobie podobne tablice budżetów reklamowych, oczywiście z zastosowaniem warunków regjonalnych i lokalnych. Podobnie jak się bada i ćwiczy w szkole kalkulację handlową

i przemysłową, możnaby wprowadzić ćwiczenia z zakresu budżetowania reklamowego w oparciu o doświadczenia, wywiady i katalogi. Wyniki skonfrontowane z praktyką, zatem opinją biur reklamowych, P. Z. R., firm handlowych prowadzących budżetowanie i kontrolę wyników kampanij reklamowych i t. d., — w ten sposób odpowiednio skorygowane, — możnaby ujmować w tablice budżetów reklamowych.

Stoisko P. Z. R. uplastyczniło w formie artystycznej szereg tematów, z któremi spotykamy się również w szkole, np. temat „Rola i znaczenie reklamy dla fabrykanta, kupca, spożywcy i gospodarstwa społecznego". Cenny materjał znajdował się także poza stoiskiem. Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej w Warszawie przedstawiło zapomocą kolorowej tablicy z ciekawemi wykresami i napisami zakres działalności biura ogłoszeń. Pouczające i efektowne były dwie mapy prasowe Polski: Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism oraz Polskiej Agencji Reklamy (P. A. R.). Mapa prasowa P. A. R.-a posiadała w miejscowościach wszystkich województw, w których ukazują się czasopisma, barwne żarówki o odmiennych barwach dla każdego województwa. Za naciśnięciem kontaktów, żarówki te na mapie zapalały się, co orjentowało widza w ilości czasopism w poszczególnych województwach. W należycie urządzonej pracowni szkolnej reklamowej możnaby wszystkie te rzeczy wykonać, przy zatrudnieniu młodzieży odpowiednio uzdolnionej i przygotowanej. W pracowni mają wszak powstawać w jaknajwiększej liczbie wykonane eksponaty i pomoce szkolne dla gabinetu reklamowego. Wypadnie przystosować te prace do możności finansowych i technicznych pracowni, a więc np. zamiast oryginalnych żarówek przy mapie prasowej, wystarczą żarówki do latarek elektrycznych kieszonkowych i t. p.

Targi Poznańskie 1933 r. stały pod znakiem fotomontażu, powiększonej fotografji i nowoczesnego liternictwa. Przodowało stoisko P. Z. R., nie pzostawali jednak w tyle inni wystawcy (Zakłady Solvay, Polski Monopol Solny it.d.) Stoisko dydaktyczne zawierało 11 czarnych tablic - fotomon-

taży fotografij i rysunków, objaśnionych napisami z wycinanych liter tekturowych żółtych i czerwonych. Tablice te podają wszystkie środki nowoczesnej reklamy, napisy zaś pouczają, w jakiej formie może korzystać z usług reklamy kupiec (detalista i hurtownik), rzemieślnik, przemysłowiec, oraz instytucje finansowe, oszczędnościowe i ubezpieczeniowe. Na podstawie podziału środków reklamowych na 11 grup i 30 środków szczegółowych, zostało wypracowane zastosowanie środków reklamowych przez detalistę drobnego, średniego i większego — dla zdobycia spożywców, przez hurtownika — dla zdobycia detalistów, przez mniejszego i większego rzemieślnika — dla pozyskania odbiorców, przez fabrykanta — dla pozyskania hurtowników, detalistów i opinji spożywców i t. d. Recepta dla średniego detalisty brzmi: 3a, 4a, 4b, 5a, 7a, 1a, 6a, 1a, — zaś odczytana na górnych tablicach oznacza wskazania następujące: wyszkolona obsługa sklepowa, atrakcyjne okno wystawowe, szyld i gablotka, miłe wnętrze lokalu sklepowego, racjonalne oświetlenie, estetyczne i praktyczne opakowanie towarów, ogłoszenie w prasie codziennej. Symbole najważniejszych środków reklamowych dla danej gałęzi pracy gospodarczej, dla zaznaczenia ich większej wagi i doniosłości, — są umieszczone na większych tekturkach. Np. o ile chodzi o detalistę, dotyczy to trzech pierwszych cyfr i znaków (3a, 4a, 4b). W szkole handl. możnaby wykonać fotomontaże takie z tablicami, objaśniającemi zastosowanie środków reklamowych, a dzięki swej poglądowości byłyby one doniosłą pomocą metodyczną, pozwalając nauczycielowi oprzeć się o obraz, będący pozatem dla siebie przykładem dobrej reklamy, ilekroć będzie nauczał o reklamie radjowej, telefonicznej, filmowej, na szlakach komunikacyjnych i t. p. Zobrazuje wtedy młodzieży swojej wyobrażenia, któreby dla niektórych uczniów, w chwili odbywania lekcji, mogły być oderwane, nieskonkretyzowane. Tablice te wkońcu pozwoliłyby na zastąpienie werbalizmu pokazem.

Ze względu na coraz większe znaczenie reklamy fotograficznej i fotomontaży, będzie rzeczą wskazaną w szkole uruchomienie sekcji fotograficznej oraz pracowni powięk-

szania zdjęć, o ile tylko znajdą się na to fundusze. Dział reklamy fotograficznej staje się bowiem niemniej ważnym od ćwiczeń obserwacyjnych, układowych, liternictwa i rysunku reklamowego, skoro uczniowie mają zdobyć praktyczne pojęcie o nowej rzeczowości w reklamie. Zaznaczyć należy, iż „Wytyczne dla autorów programów gimnazjów kupieckich" o dziale tym nie wspominają.

Notujemy wkońcu, iż z okazji Targów Poznańskich urządził „Kurjer Poznański" konkurs miejscowych wystaw sklepowych dla podniesienia ich poziomu reklamowego, w którym odznaczono dyplomami 11 firm. 30 fotografij wystaw sklepowych zgłoszonych do konkursu zawiera Nr. 204/35 „Kurjera Poznańskiego" z dnia 3 maja 1935 r.

INSTYTUT SPRAW SPOŁECZNYCH

Ostrożnie z samochodami w garażach.

W garażach samochodowych notowano niejednokrotnie wypadki zatruć śmiertelnych nagromadzonemi w nich gazami spalinowemi. Najbardziej trującym ich składnikiem jest tlenek węgla. Wywołuje on już w stężeniu 0,2% wyraźne objawy zatrucia. Według badań, przeprowadzonych w garażach źle wentylowanych, w których puszczono silnik na wolny bieg, stężenie tlenku węgla może znacznie przekroczyć tę granicę, stwarzając groźne niebezpieczeństwo dla życia. Nagromadzenie tlenku węgla następuje szybko i nieoczekiwanie, tak że nawet krótkotrwałe puszczenie silnika w ruch w niedostatecznie wentylowanym garażu jest groźne dla życia. Sytuację zaostrza fakt, że już w początkowych okresach zatrucia tlenkiem węgla, przed utratą świadomoci, następuje u zatrutego paraliż woli, uniemożliwiający ratunek. Jeśli nie nadejdzie pomoc z zewnątrz, wypadek kończy się śmiercią.

W związku z powyższem w laboratorjum naukowem Zakładów Auera w Niemczech skonstruowano aparat, który samoczynnie notuje stężenie tlenka węgla w powietrzu i ostrzega na czas przed zatruciem. Aparaty takie mogą być zainstalowane w garażach. Obok tego, jak donosi „Zeitschrift für

Gewerbehygiene und Unfallverhütung" prowadzone są w laboratorjach naukowych Auera badania nad zbudowaniem filtru, któryby unieszkodliwiał gazy spalinowe silników benzynowych. Filtr taki będzie mógł być zastosowany do każdego samochodu.

Zagadnienie unieszkodliwiania gazów spalinowych jest już zasadniczo rozwiązane, chodzi jeszcze o praktyczne zastosowanie teoretycznego rozwiązania. Wynalazek filtru rozwiąże nietylko sprawę zatruć tlenkiem węgla kierowców i mechaników w garażach, lecz także sprawę zanieczyszczenia powietrza ulic gazami spalinowemi.

Dopóki to nie nastąpi, pamiętajmy, o dwu rzeczach: nie wolno puszczać silników benzynowych w zamkniętych przestrzeniach oraz — należy dbać o dobrą wentylację garaży samochodowych!

Higjena pracy... matką wynalazków!

Konieczność ochrony zdrowia robotników zmusza niekiedy przemysł do szukania nowych metod produkcji, które okazują się potem pod względem technicznym i gospodarczym lepsze, niż metody dawne, szkodliwe dla zdrowia. Oto przykład, którego dostarcza jedno z pism niemieckich, poświęcone higjenie i bezpieczeństwu pracy.

Przemysł cynkowania blachy i drutu posługiwał się oddawna metodą bajcowania żelaza i stali w silnych kwasach nieorganicznych, przed samem cynkowaniem. Bajcowanie to miało na celu dokładne oczyszczenie powierzchni metalu.

Bajcowanie przeprowadza się w dużych kadziach. W czasie tego procesu uwalniają się drobne pęcherzyki gazu, które unoszą w powietrzu i porywają cząsteczki kwasów. Powietrze w bajcowniach przesycone jest delikatną mgłą kwasów, która działa bardzo gwałtownie na drogi oddechowe robotników. Trzeba długiego okresu pracy, aby człowiek przyzwyczaił się jako tako znosić duszące opary kwasów.

Inżynier austrjacki Oskar Ungersböck opracował nowy sposób bajcowania blachy i drutu, pozwalający uniknąć tworzenia się trujących mgieł. Polega on na tem, że bajcowanie

przeprowadza się w słabo zakwaszonej kąpieli, przez którą przepuszcza się prąd elektryczny. Następuje szybkie oczyszczenie się żelaza na biegunie dodatnim.

A teraz korzyści, które przynosi ta nowa metoda: po pierwsze bajcowanie odbywa się daleko szybciej, niż dawniej, a więc uzyskuje się dużą oszczędność czasu; po drugie kwas do bajcowania nie zużywa się zupełnie, podczas gdy przy dawnej metodzie zużywały się duże ilości stężonych kwasów, co podrażało znacznie koszty produkcji; po trzecie w czasie procesu elektrycznego bajcowania wydziela się w czystej postaci, na biegunie ujemnym, żelazo, które zostało rozpuszczone przez kwas. Jest to dodatkowa premja, bardzo wartościowa, której nie dawała dawna metoda bajcowania. No i czwarta korzyć: nie tworzą się trujące mgły i opary, robotnicy nie są narażeni na utratę zdrowia.

Nowa metoda nie wymaga żadnych skomplikowanych urządzeń. Konieczne inwestycje zwracają się same przez się w krótkim czasie. Warto, żeby tą nową metodą zainteresował się polski przemysł cynkowniczy.

Walka z truciznami przemysłowemi.

Według doniesień „British Medical Journal" angielskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych powołało specjalną komisję uczonych do przestudjowania sprawy zatruć przemysłowych. Zadaniem komisji jest określenie szkodliwości niektórych związków chemicznych dla zdrowia pracujących.

Komisja zwróci szczególną uwagę na t. zw. rozpuszczalniki organiczne, bardzo rozpowszechnione w różnych gałęziach przemysłu. Należą do nich takie ciała, jak benzol, ksylol, toluol, benzyna, czterochlorek węgla, trójchloroetyl, aceton, alkohol amylowy i inne. Zastosowanie techniczne tych środków bywa różne. Benzynę np. używa się w fabrykach wyrobów gumowych do rozpuszczania kauczuku, w pralniach chemicznych do czyszczenia odzienia, w przemyśle metalurgicznym do usuwania tłuszczu z metali; czterochlorek węgla i trójchlorek etylu odznaczają się takiemi samemi właściwościami rozpuszczania tłuszczu jak i benzyna, są natomiast

niepalne, dzięki czemu używa się ich zamiast benzyny. Benzol i ksylol używane są przedewszystkiem w drukarstwie do rozpuszczania farby drukarskiej; toluol, aceton, alkohol amylowy służą do przyrządzania farb i lakierów, używanych w wielkich ilościach przy malowaniu wagonów, samochodów, rowerów i innych przedmiotów metalowych.

Wszystkie wymienione substancje odznaczają się dużą lotnością, to też powietrze pomieszczeń do pracy łatwo ulega zanieczyszczeniu parami tych związków. Działanie ich na organizm ludzki jest szkodliwe. W dużem stężeniu w powietrzu mogą wywołać ostre zatrucie systemu nerwowego.

Objawia się ono oszołomieniem i podnieceniem, podobnem do alkoholowego, niekiedy dochodzi aż do zupełnej utraty przytomności. Znane są nawet wypadki śmierci. Niedawno np. zanotowano w jednej z pralni wiedeńskich, używających trójchloroetylu, wypadek masowego zatrucia robotników, z czego 6 osób zmarło. Przyczyną był brak wentylacji pomieszczeń do pracy, w których parował trójchloroetyl.

Długotrwałe przebywanie w atmosferze, zanieczyszczonej parami tych związków, wywołuje nadto trwałe zmiany we krwi. Na działanie to szczególnie są wrażliwe kobiety i młodociani.

Ochrona zdrowia robotników, narażonych na działanie trujące rozpuszczalników organicznych, jest bardzo trudna spowodu dużej lotności tych związków. Zastąpić je innemi ciałami, nietrującemi, nie można. Cała walka sprowadza się dotychczas do dobrej wentylacji, pomieszczeń pracy i do unikania niepotrzebnego parowania tych związków. Niezawsze to wystarcza. Dlatego też lepsze opracowanie sposobów ochrony zdrowia pracujących jest — wobec rozpowszechnienia tych związków — sprawą bardzo pilną.

O bezpieczeństwo pracy w budownictwie.

W Warszawie zdarzył się znowu przed kilkoma dniami wypadek przy pracy na rusztowaniach budowlanych, który pociągnął za sobą 2 ofiary; mianowicie dwóch blacharzy spadło wraz z drabiną z wysokości V piętra wskutek pęknię-

cia liny, na której drabina była umocowana. Jeden z robotników zabił się na miejscu — drugiego odwieziono w stanie beznadziejnym do lecznicy.

Wypadków tego rodzaju w sezonie budowlanym jest bardzo wiele. Według prowizorycznej statystyki obejmującej tylko wypadki śmiertelne i najcięższe, które zeszły od stycznia do sierpnia r. b., w okresie tym uległo ciężkim wypadkom 267 osób, z których 47 zostało zabitych na miejscu, znaczna zaś część tak pokaleczonych, że są całkowitymi inwalidami pracy.

Około 50% wypadków przypada na rusztowania budowlane, a więc spadnięcie z rusztowania, runięcie całego lub części rusztowania i t. p.

Ministerstwo Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych — wydało w lipcu r. b. rozporządzenie o bezpieczeństwie pracy przy budowie domów. Rozporządzenie to wchodzi w życie od 17.X.1935 r. Istnieje zatem podstawa prawna do pociągania do surowej odpowiedzialności tych przedsiębiorców, którzy nie stosują się do warunków jakich należy przestrzegać, aby zapewnić robotnikom, pracującym na budowach, całkowite bezpieczeństwo. Byłoby zewszechmiar pożądane powołanie lotnej komisji kontrolnej, która sprawdzałaby, czy warunki te są przestrzegane.

Niedbalstwo przy stawianiu i zabezpieczeniu rusztowań jest powszechne zwłaszcza wśród drobnych przedsiębiorców budowlanych. Każdy może o tem przekonać się, jeśli zada sobie trud i przyjrzy się uważnie, w jakich warunkach robotnicy pracują na rusztowaniach czy to przy wznoszeniu nowych budowli, czy też przy odnawianiu fasad: deski ułożone niedbale, poręcze przybite byle jak, albo brak ich zupełnie, liny zmurszałe. Praca w takich warunkach wymaga często akrobatycznych zręczności.

Za niedbalstwo i „oszczędność" na pracy i materjałach używanych do rusztowań trzeba płacić bardzo drogo; w okresie normalnego ruchu budowlanego kosztuje to kraj 24 miljony złotych rocznie, a w czasie obecnego słabego ruchu można szacować te straty na 7½ miljona zł.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

KOMUNIKAT ZARZ. GŁÓWNEGO.

23) Potwierdzamy **odbiór następujących składek:** Częstochowa 200.—; Lwów 71.62; Gdynia 20.—; Płock 18.62; Drohobycz 8.90; Suwałki 8.—; Kalisz 11.—; Skałka (k. Olkusza) 11.75; Zakopane 10.27.

W komunikacie Nr. 20 prostujemy omyłkę: Rybnik 140.—, a nie 410.—

Z TOWARZYSTWA OŚWIATY ZAWODOWEJ.

W związku z realizacją nowego ustroju szkół zawodowych powstało Towarzystwo Oświaty Zawodowej, którego głównym celem jest akcja oświatowa na polu zawodowem oraz współpraca z instytucjami, które mają podobne cele. Stopniowo rozwijając swą działalność, Towarzystwo przystąpiło skolei do zorganizowania w Warszawie lokalnego Koła. Zebranie organizacyjne odbyło się w dniu 29 listopada 1935 w Izbie Przemysłowo Handlowej w Warszawie. Na zebraniu tem obecni byli między innymi: Dyr. dep. w Min. W. R. i O. P. p. Firewicz, Kurator O. S. Warszawskego p. Pytlakowski, naczelnicy w Min. W. R. i O. P. pp. Piotrowski, Chodorowski i Wiśniewski, oraz szereg innych przedstawicieli władz szkolnych i instytucyj gospodarczych.

Zasadniczy referat o zasadach nowego ustroju szkolnictwa zawodowego i zadaniach Towarzystwa wygłosił b. wicem. p. Pieracki Kazim., poczem wygłoszone zostały referaty o potrzebach rzemiosła oraz rolnictwa. Wkońcu wybrano zarząd miejscowego Koła.

T. O. Z., jak to oświadczył jego prezes b. wicem. p. Pieracki, nie zamierza konkurować z żadną z istniejących organizacyj o podobnych celach, lecz starać się będzie pracować głównie na tych odcinkach oświaty zawodowej, które tej oświaty szczególnie potrzebują.

Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szkół Zaw. wita wszelkie nowe poczynania na terenie oświaty zawodowej i jest przekonany, że działalność nowej placówki przyniesie istotną korzyść naszemu gospodarstwu.

POLSKIE TOWARZYSTWO PSYCHOTECHNICZNE

Komitet Organizacyjny III Polskiej Konferencji Psychotechnicznej.

Warszawa, Mokotowska 6, tel. 8.38-24.

III Polska Konferencja ma na celu nietylko wymianę zdobytych doświadczeń psychotechników przybywających z różnych ośrodków pracy, zebranie i zademonstrowanie społeczeństwu dotychczasowego

dorobku w tej dziedzinie, lecz także pogłębienie podstaw i opracowanie wytycznych na najbliższą i dalszą przyszłość.

Program Konferencji, ułożony pod tym kątem widzenia, zawiera szereg referatów, dotyczących każdej z wymienionych dziedzin.

I. Typologja inteligencji (prof. dr. S. Szuman, Kraków). — Podstawy psychologiczne poradnictwa zawodowego i jego wyniki (Dr. B. Biegeleisen, Kraków). — O podstawach psychotechniki (Dr. Wł. Kowalski, Poznań). — Sprawa rewizji testów psychotechnicznych (St. Studencki, Warszawa). — Kilka uwag o badaniu osobowości jednostki (prof. dr. M. Kreutz, Lwów). — Metody badania charakteru (Dr. B. Biegeleisen, Kraków). — Metoda badania skłonności w zastosowaniu do poradnictwa zawodowego (Dr. Z. Lipszycowa, Warszawa). — Przyczynek do badań poczuć moralnych (Dr. W. Jakobson, Łódź).

II. Rzemiosło a poradnictwo zawodowe (inż. K. Jaroszewski, Warszawa). — Rola nauczyciela i szkoły w poradnictwie zawodowem (Dr. L. Goldscheider, Katowice). — W sprawie ocen syntetycznych (inż. J. Wojciechowski, Warszawa). — Dane obserwacyjne przy badaniach psychotechnicznych (Dr. H. Słoniewska, Lwów). — Centyla a wynik normalny (Dr. A. Bardecki, Lwów). — Metoda maksymów w praktycznem zastosowaniu (mgr. T. Tomaszewski, Lwów). — Kilka uwag o marzeniach dzieci kończących szkoły powszechne (mgr. H. Weiss, Łódź).

III. Stan psychotechniki w Polsce. — Stan poradnictwa zawodowego w Polsce (Dr. J. Kączkowska, Warszawa).

Na osobnej sekcji przewiduje się przedyskutowanie zagadnień organizacyjnych, omówienie i opracowanie zgłoszonych wniosków i dezyderatów.

Zgłoszenia uczestnictwa w Konferencji Komitet przyjmuje do dn. 31 grudnia b. r. wraz z opłatą zł. 5 (pięć) na konto P. K. O. Nr. 21.620, Pol. T-wo Psychotechniczne.

Szczegółowy program Konferencji oraz drukowane streszczenia referatów rozesłane zostaną uczestnikom przed terminem konferencji, która odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 stycznia 1936 r.

Sekretarz | Przewodnicząca

(—) St. Sedlaczek. | (—) J. Kączkowska.

Z NOWYCH WYDAWNICTW.

Kropff, H. F. J.: Psychologie der Reklame (als Hilfe zur Bestgestaltung des Entwurfs), Poeschel, Stuttgart, 1934, 77 Abbildungen, S. 240, Gr. — 80, RM. 8,50.

Reklama coraz bardziej poczyna być wiedzą, wiedzą stosowaną. Coraz powszechniej opiera się ją o psychologję, o tę wiedzę, która dziś stała się matką tylu dziedzin stosowanych. Bo w istocie opiera się każdy zabieg reklamowy na psychologji i ten tylko zareklamuje dobrze swój wyrób, towar, który zna psychikę kupującego. Kropff daje podręcznik praktyka, co widać na każdej stronie dzieła, i co jest wielką zaletą książki, bo w szkole musi się do reklamy przystąpić praktycznie i technicznie. Na całym szeregu dobrze dobranych przykładów omawia autor podstawy psychologiczne reklamy, zagadnienie skuteczności jej zabiegów, jej celowość i środki, rzutowanie planu i jego wykonanie, unaoczniając tezy swe na obrazach i fotografjach jedno i wielokolorowych. Balast naukowy jest usunięty, książka jednakże bynajmniej na tem nie traci, bo ujęcie popularne tematu jest wskazane. Dlatego, kto pozna rozdziały, traktujące o psychologji apelu, o formie i działaniu reklamy, o uwadze i zainteresowaniu o typografji i tz. layout, o pisaniu tekstu reklamowego i jego czytaniu, kto to zrozumie i porządnie wykona zalecenia i wskazania, ten będzie mógł podjąć niejedną kampanję reklamową w przedsiębiorstwie własnem lub jako zawodowy znawca reklamy. Książka Kropffa nie jest jedyną o psychologji reklamy, zajmują się nią autorzy tacy, jak Seyffert, Marbe, Hartungen, Sieber, i pomniejsi: Schaefer, Schlieper, Kahn, Berliner i Schiermeyer, w tej dyscyplinie stanowi jednakże pozycję poważną, godną polecenia. Nauczyciel winien ją poznać.

S. Stendig.

Obst Georg, Prof.: Geld - Bank - und Boersenwesen. Wyd. 29-te zupełnie zmienione, C. E. Poeshel Stuttgart 1935. 8_0, XVI i 554 s.

Potężne to kompendjum napisał praktyk - bankowiec, zajmujący we Wrocławiu katedrę „Betriebswirtschaftslehree, jakiej w Polsce wogóle jeszcze niema, nawet na wyższych uczelniach handlowych. Autor stanął na stanowisku „Betriebswirtschaft", uwzględniając „Volkswirtschaft" o tyle, o ile tego wymagał wykład całości. Dzieło odzwierciedla stan z maja 1935. a zatem najnowsze oblicze obrotu pieniężnegi w Niemczech i w krajach innych. Literatura przedmiotu, podana językami odrębnie, jest bardzo obfitą. Gdy np. Tomanka „Handel towarowy i pieniężny jest podręcznikiem szkolnym, dzieło Obsta jest kompendjum dla praktyka, kupca, bankowca, tem samem dla nauczyciela nauki handlu, któremu da rzut porównawczy i głębszy wgląd w całokształt zagadnień pieniężnych. Ujęcie jest nieomal popularne w znaczeniu wytrawnego wykładu wybitnego znawcy. Tylko praktyk i naukowiec zarazem mógł tak gruntownie opracować zagadnienie tak

z życiem związane, jak pieniądz, tak zawiłe, jak obrót nim. W Polsce takie kompendjum przydałoby się, bowiem tłumaczenie ze względu na specyficzne oblicze zagadnienia nie wchodzi w grę. Dlatego chodzi o dzieło rodzime. Fachowcy są, czytelnicy również, sprawy te dotyczą bowiem tak bankowca, jak kupca, tak przemysłowca, jak prawnika, tak nauczyciela, jak słuchacza Studjum Handlowego.

S. Stendig.

Dr. Stendig Samuel: Polska a Palestyna w dobie obecnej, Warszawa 1935. Odbitka z Przeglądu Współczesnego. Wydawca: żydowska Szkoła Handlowa w Krakowie.

Wyznam, że takiej książki dawno nie miałem w ręku. Omal egzotyczna dla mnie, przeciętnego Polaka. Któż wiedział, że między Polską a Palestyną rozbudowały się tak poważne stosunki w naszych oczach. Czegoż nie dowiedziałem się ze znakomitej tej książki dyrektora Stendiga, że Polska sprzedała Palestynie w roku 1934 za 13 miljonów towarów, że w Palestynie są polskie konsulaty i cały szereg placówek gospodarczych itp. W książce przytacza autor tyle rzeczowego materjału, tak wiele z życia gospodarczego obu krajów na odcinku ich współpracy, że najgoręcej ją nam komercjalistom polecić wypada, jeśli chcemy na ten niewyzyskany dotąd odcinek zwrócić uwagę.

Książka sama rozpada się na dwa działy: kulturalny i gospodarczy, te zaś rozdziały, traktujące o emigracji polskiej do Palestyny, o Polskim Komitecie Propalestyńskim, o deklaracjach Rządu i akademjach, o stosunku Polski intelektualnej do Palestyny, nadto o polskiej linji okrętowej do Palestyny, o komunikacji lotniczej, o eksporcie polskim do Palestyny, o polskiej wystawie na targach międzynarodowych w Tel Awiwie, o polsko - palestyńskich placówkach handlowych, o PKO itp. Autor, znany zresztą z całego szeregu prac fachowych, pogłębił temat, nadto dodał całą literaturę przedmiotu w kilku językach, zebrawszy zarazem wszystkie źródła polskie. Pierwszą tę monografję należy powitać z uznaniem. Sądzę, że wiele się z niej nauczymy. Jak zauważyłem, jest to praca programowa zakładu, którym Dr. Stendig kieruje, a który momenty w pracy przedstawione uwzględnia w programie nauczania.

Dr. J. G.

Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem.
z uwzgl. Dekretu Prezydenta Rzplitej z dn. 22. XI. 1935 — Poznań 1936. Księgarnia Wł. Wilaka.

Dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22. 11. 35. wprowadza cały szereg istotnych zmian do Ustawy Emerytalnej. Wobec tego jed-

nolity tekst tej ustawy ogłoszony w 1934 r. stał się nieaktualny. Nowe przepisy wchodzą w życie 24. 11. 35. to jest z dniem ogłoszenia i ograniczają uprawnienia (względnie rozszerzają) zainteresowanych osób, a mianowicie: urzędników państwowych, poczt, telegrafów, telefonów, nauczycieli, sędziów, prokuratorów, asesorów sądowych wreszcie oficerów i szeregowych Straży Granicznej i Policji Państwowej. Dlatego powitać należy z uznaniem wydanie przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu, w opracowaniu J. Sierakowskiego, Kierownika Oddziału Emerytur Izby Skarbowej w Poznaniu, Ustawy o zaopatrzeniu Emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych. Zaznaczyć należy, że celem lepszej orjentacji, ostatnio wprowadzone zmiany wydrukowano tłustym drukiem. Niewysoka cena (1.50 zł.) umożliwia nabycie tej broszury.

Nowa skala podatku dochodowego.

Ogłoszone w listopadzie dekrety o specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych, oraz dekret w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym — zostały wydane przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu w osobnej broszurze za 50 groszy.

Dr. Jan Madey: S p r z d a ż o z n a w s t w o str. 59, skład główny Warszawa, Dom Książki Polskiej. Autor omawia w treściwy sposób istotę sprzedaży, charakteryzuje osobę sprzedawcy, zajmując się nieco dłużej omówieniem cech i typów odbiorców, przechorząc następnie do przedstawienia psychologicznego przebiegu procesu sprzedaży i jego tehniki. Osobny rozdział poświęca autor zagadnieniu, jak zwalczać zarzuty klientów, poczem, omówiwszy krótko organizację personalną sprzedaży, zajmuje się wkońcu zagadnieniem akwizycji. — Praca ta jest więc encyklopedycznem ujęciem wiadomości, potrzebnych uczniom w szkole handlowej przy przygotowywaniu się do zawodu sprzedawcy. Praca napisana jest poprawnym językiem, jasno i zrozumiale, może więc przynieść rzeczywistą korzyść młodzieży w szkołach handlowych.

A. B.

KOMUNIKAT.

Wydawnictwa Kursów Korespondencyjnych dla nauczycieli szkół handlowych, prowadzonych przez Stowarzyszenie Naucz. Szkół Zaw.

Rok szkolny 1934/35.

1. St. Kowalski: Założenie sklepu w świetle przepisów prawa—4 zł.
2. A. Bieniek: Kontrola sprzedaży detalicznej dla celów księgowości — 1 zł.

3. St. Skrzywan i J. Dzięgielewski: Zbiór dokumentów do księgowania (handel hurt. węglem) — 3 zł.

4. Z. M. Drabik: Kilka uwag o reklamie — 1 zł.

5. St. Kocot: Stosunki prawne pracowników handlowych — 1 zł.

6. A. Bildziukiewicz: Zasady inwentaryzacji towarów w handlu detalicznym — 1.50 zł.

7. A. Bildziukiewicz: Z doświadczeń w pracowni kupieckiej 2.50 zł.

8. H. Chankowski: Zbiór dokumentów do księgowania — 3.— zł.

9. S. Piwkowski: Zasady oświetlania okien wystawowych i sklepów — 2.— zł.

10. Dr. Józef Lisak: Systematyka przedsiębiorstw handlowych—2 zł. Ponadto uczestnicy kursów otrzymali Poradnik dla gimnazjów kupieckich, Towaroznawstwo, po cenie kosztów własnych.

Rok szkolny 1935/36.

11. Z. Kołakowski: Sprzedawca i technika jego pracy (handel detaliczny) — 2.50 zł.

12. J. Kornacki: Państwowy podatek dochodowy — 1.80 zł.

13. B. Nawrocki: Badanie warunków powodzenia sklepów detalicznych — 2.— zł.

Uczestnicy Kursów otrzymują od powyższych cen 20% rabatu. Ponadto uczestnicy Kursów otrzymali po cenie kosztów własnych: Poradnik „Organizacja i technika handlu", oraz J. Wojtyna: „Handel mięsny".

Przy zamówieniu Nr. 3 w ilości najmniej 10 egz. cena wynosi zł. 1.50; przy zamówieniu Nr. 8 w ilości najmniej 10 egzemplarzy, cena wynosi zł. 1.— (dla uczestników 20% rabatu). Nr. konta w PKO. 29965.

„Młody Kupiec" Czasopismo dla młodzieży szkół handlowych Nr. 1 W-wa 1935 r.

W skromnej ale estetycznej szacie ukazało się wznowione czasopismo, które w swoim czasie rozpoczęła wydawać Sekcja Lwowska Dyrektorów T. S. H. Redakcja planuje kilka działów: 1) Zagadnienia z organizacji techniki handlu. 2) Kącik towaroznawczy. 3) Historja gospodarcza. 4) Życie szkolne i samorząd. 5) Bieżące zagadnienia gospodarcze. 6) Piśmiennictwo itp. W Nr. tym ogłoszono też konkurs dla młodzieży z kwestjonarjuszem 5 pytań, które dadzą młodzieży możność wypowiedzenia swoich poglądów na kierunek i treść pisma oraz życzeń, jakieby Redakcja mogła jeszcze uwzględnić. Powodzenie tego miesięcznika będzie zależało oczywiście od poparcia szkół i współpracy młodzieży, gdyż pismo, przeznaczone dla niej, powinno się rozwijać jej własnemi siłami.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6 — PÓŁR. 3.50

Należności za ogłoszenia i prenumeratę prosimy wysyłać na konto Zarz. Głów. P. K. O. Nr. 17.575. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia koniecznych zmian w tekście. Rękopisów ani maszynopisów nie zwracamy.

Wydawca: **Zarząd Główny Stow. Nauczycieli Szk. Zawodowych.**

Redaguje: **Komitet Redakcyjny.** Redaktor nacz. i odpow. **K. Wróblewski.**

ADRES REDAKCJI I ZARZĄDU GŁÓWNEGO:

Warszawa, Żórawia 9 m. 5, tel. 9-86-88.

Drukarnia „ZAWODOWA“, Warszawa. Długa 30, tel. 11.53-01.